

PROZEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok IV. Białystok, sobota 7 —niedziela 8 stycznia 1928 r. № 1.

Firma Kragman Salomon Braun

ZARĘCZENI

Styczeń 1928 r. Białystok.

„APOLLO“.

WSPANIAŁY DRAMAT EROTYCZNY

„NOC MIŁOŚCI“,

osnuty na tle okrutnego-nieludzkiego

„PRAWA PIERWSZEJ NOCY“.

W rolach głównych:

Vilma Banky i Ronald Calman.

„MODERN“.

Seansy: 5.30, 8 i 10.30.

Dziś w sobotę 7 i jutro w niedzielę 8 stycznia —

Ziemia Obieoana

Potężny dramat życiowy w 12 aktach
płg. słynnej powieści Wł. St. Reymonta.

W rolach głównych:

Jadwiga Smosarska, Junosza Stepowski i L. Solski.

Lekarz-dentysta J. JOSSEM

Warszawska 7, telef. 69.

Przyjmuje pacjentów

codzienne od 10—2 i 4—6 wiecz.

Echa dnia.

W obliczu Nowego Roku.

Nowy Rok 1928 zaczął się pod znakiem agitacji wyborczej; przyniesie nam nowy Sejm i Senat, w którym prawdopodobnie rząd rozporządzał będzie stałą znaczną większością, tak, że nadal współpraca z Sejmem nie będzie przedstawiała dla rządu trudności. Zadaniem Sejmu i Senatu będzie dokonanie dzieła przebudowy ustroju państwa w duchu rozumnej demokracji, przy czym prawa Głowy Państwa muszą być rozszerzone.

Koło rządu skupiły się czynniki gospodarcze, spodziewające się, że spokój i ciągłość pracy będzie zapewniona, że żadne utopijne eksperymenty nie grożą i że zasady praworządności będą ściśle przestrzegane.

Najważniejszą sprawą utrwalenia wśród społeczeństwa przekonania, że w Polsce istnieje pełne bezpieczeństwo prawne. Ze wszelkich miar należy też dążyć do złagodzenia bezwzględności walk politycznych, do konsolidacji wewnętrznej, do zbudzenia poczucia solidarności społecznej.

Rząd posiada w ręku siłę — i (przez b. liczne zmiany personalne i wprowadzenie oficerów do służby cywilnej) uformował sobie posłuszny i zaufany aparat administracyjny, którego usprawnienie musi być przedmiotem dalszej troski.

Utrzymawszy w mocy (wbrew uchwale Sejmu) ustawę prasową, rząd posiada przytem groźny oręż w swych rękach.

W samorządach postępuje praca, armja doskonali się.

Na terenie międzynarodowym czeka Polskę w roku nowym trudne zadanie należytego ustosunkowania się gospodarczego do Niemiec, które nie okazują dobrej woli i których żądania rewizji granic podnoszone bez przestanku, oraz olbrzymie zbrojenia — słusznie budzą w Polsce niepokój i nakazują Polsce jak największą gospodarczą i społeczną konsolidację i utrzymanie siły zbrojnej na należytej stopie.

Również stosunki z Litwą powinny, nareszcie wejść na drogę normalną.

Pokojowa rozbudowa stosunków z Rosją, zawarcie paktu nieagresji i traktatu handlowego stanowią dalsze zadania od których zależy rozwój gospodarczy Polski.

W rok nowy wstąpiła Polska z dobrą otuchą.

Warjat!

Szaleństwa p. Waldemarasa i interwencja mocarstw w Kownie.

Za każdym razem, gdy spotykamy się z nową publiczną enuncjacją p. Waldemarasa, przypominają się nam słowa Marszałka Piłsudskiego, podające w wątpliwość polityczną poczytalność tego wielkorządcy karłego państewka, które tylko dzięki swemu położeniu geograficznemu między Niemcami a Rosją, nabrało znaczenia czynnika politycznego i puszy się i nadyma, zapominając, że jest jeno narzędziem intryg niemieckich i sowieckich.

W ogłoszonym w tych dniach wywiadzie korespondenta jednej z gazet królewieckich p. Waldemarasa oświadczył, że „żadne mocarstwo prócz Rosji, żadna Liga Narodów i rada ambasadorów prócz Sowietów nie mają w sprawie wileńskiej nic do powiedzenia i nie mogą wydawać żadnej decyzji”. A dalej: że jeżeli zmuszony przez Radę Ligi Narodów do wszczęcia z Polską rokowań gospodarczych, przystąpi do układów, to Litwa może nawiąże z Polską stosunki, ale nie bezpośrednio z Wileńszczyzną, lecz drogą na korytarz niemiecki, t. j. na Prusy Wschodnie!”

Warjat, czy bankrut polityczny, nadrabiający miną, próbujący bluffem mamić swoje społeczeństwo i odroczyć chwilę swego upadku?

W każdym razie z enuncjacji tych okazuje się, że Waldemarasa i rządząca kilka litewskich polityków wcale nie okazują chęci pojednania. Potwierdza to kowieński korespondent „Vossische Zeitung”, który donosi na podstawie urzędowych informacji litewskich, że rokowania z Polską rozpoczyna się dopiero późną wiosną!

Korespondent ten donosi dalej, że Waldemarasa chce przerwania projektu o zmianie ustawy konstytucyjnej, zawierający swrot ogłaszający Wilno stolicą Litwy, aby przez przyjęcie tego projektu zadokumentować, że przyszłość tego miasta ma pozostać nadal głównym zagadnieniem polityki litewskiej.

Koła polityczne Kowna oceniają bardzo pesymistycznie widoki rokowań polsko-litewskich i podnoszą w dalszym ciągu zarzut, że rząd polski toleruje nadal istnienie band na linii demarkacyjnej (!). I tak komunikat rządu litewskiego głosi znowu, jakoby jakiś oddział partyzancki polski (!) dokonał rzekome napadu na jedną z wiosek pogranicznych.

Korespondent wyciąga z tych informacji wnioski, że atmosfera pojednawcza, wytworzona po rokowaniach genewskich, obecnie pogorszyła się znacznie i dlatego też nadchodzące rokowania należy traktować pesymistycznie.

Niepoczytalne maniactwo charakteryzuje wystąpienie litewskiej nielicznej inteligencji i półinteligencji. Jak stwierdza korespondent „Kurjera Warszawskiego”, który bawił w Kownie, sprawa wileńska tkwi istotnie świekiem w głowie wszelkiego pokroju politycznych działaczy. Lekko-myślność, która bryka, bo ufa w ochronę Niemiec i Sowietów, przebija z poglądów naczelnego redaktora urzędowej „Ljetuwy” w Kownie. Wystarczy przytoczyć następujące uwagi szanownego pana Bagdonasa, znanego z wywiadu z wysłannikiem „Il. Kur. Codz.”.

— Polska to nasz wróg najgorszy.

Będzie porozumienie jak oddacie nam Wilno.

Ludność wileńska mówi po polsku, ale polska nie jest.

— Liczy może pan na możliwość katastrofy, którąby osłabiła potęgę Polski? — zapytał korespondent.

— Nie jest wyłączona katastrofa...

— A czy pan nie przypuszcza, że taka katastrofa miałaby za swój skutek przedewszystkiem likwidację niepodległej Litwy?

— Nie, Litwa niepodległa będzie istniała.

— Czy pan nie widzi konieczności nawiązania stosunków z Polską ze względów gospodarczych?

— Ani trochę... Stosunki gospodarcze z Polską są nam wcale niepotrzebne. Wasze towary mamy i bez tych stosunków. Niech pan pójdzie do pierwszego lepszego sklepu w Kownie, znajdzie pan tam polską manufakturę, polską naftę, polski cukier. Wszystko to mamy i bez stosunków z Polską.

— Ale przepłacacie Niemcom za pośrednictwo.

— No i cóż z tego? Niech sobie Niemiec zarobi. Czy zarobi Niemiec, czy Polak, to dla nas zupełnie obojętne.

— Więc pan uważa porozumienie z Polską za zbyteczne?

— Uważam je za potrzebne, ale dopiero gdy zwrócicie Wilno.

Nie należy przeceniać znaczenia powyższych enuncjacji. Są to, powtarzamy, opinie zacietrzewionych fanatyków i bankrutów politycznych, którym zdaje się, że ich gadanina może ważyć na szali wypadków europejskich. Gadanina przedmiejskich bramarbasów!

Spółeczeństwo polskie z politowaniem spogląda na te objawy maniactwa litewskiego, a rząd polski zachowuje zupełny spokój, wiedząc, że czas pracuje dla Polski i tuszami zimnej wody ochłodzi rozpalone główki wszelakich Bagdonasów i Waldemarasów. Rząd polski musi się jednak domagać, aby ściśle dyrektywę Ligi Narodów, uchwaloną w Genewie i przyjętą przez Polskę i Litwę, zostały przez Litwę respektowane. Rokowania w sprawie nawiązania stosunków polityczno-gospodarczych muszą być podjęte i politykierzy litewscy muszą stanąć na stanowisku realnym. Głupie gadaniny będą przy tym stole konferencyjnym już niedopuszczalne!

Niewątpliwie państwa aljanckie oceniają należycie sytuację. Dowodzi tego telegram z Kowna poważnej agencji „United Press”, że **poseł angielski i francuski zjawili się w dniu 3-go u Waldemarasa i zwrócili mu w formie stanowczej uwagę na fakt, że we własnym interesie Litwa rozpocząć winna niezwłocznie rokowania z Polską na zasadzie postanowień genewskich.**

Ten krok wspólny angielsko-francuski jest pierwszym kubleń zimnej wody, wylanym na kowieńskich polityków.

Słychać też z Kowna, że oczekiwane jest przybycie dele-

gata Ligi Narodów, który ma się zająć zbadaniem przygotowań do rokowań polsko-litewskich.

Bankructwo polityki Waldemarasa jest nieuchronne. Mańska gadanina nie powstrzyma upadku.

W świetle czerwonej latarni.

Korespondencja moskiewsko-warszawska. — Memorjał Centralnego Komitetu Kom. Partji Polski. — Przechwałki „polekich” komunistów. — Nowe nakazy zbrodniczej roboty z Moskwy.

Zarzuty, które postawiono ze strony moskiewskiej centrali Kominternu Komunistycznej Partji Polski, spowodowały kierownicze koła tej ostatniej do wystosowania pod adresem Moskwy **obszernego memorjału**, zawierającego szczegółowe zestawienie rzekomo osiągniętych przez partję komunistyczną dotychczasowych wyników oraz zamierzenia na najbliższą przyszłość. Dokument to bardzo charakterystyczny i zasługujący ze wszelkich miar na uwagę. Jego treść zasadnicza da się sprowadzić do następujących twierdzeń, z których zresztą znaczna część jest mocno przesadzona.

Rozwój wypadków politycznych — piszą komuniści — miał doprowadzić rzekomo do daleko idącej radykalizacji mas robotniczych. Wiele komunistujących ugrupowań (Lewica P. P. S., Lewica Polek Sion i Siel-Rob.) wysuwa coraz bardziej **sztańdard komunistyczny**. Liczba członków partji podwoiła się w Kongresówce, a wśród włościaństwa białoruskiego północno-wschodnich kresów uległa rzekomo jeszcze bardziej wydatnemu zwiększeniu. Duży odłam zwolenników rozwiązanej na początku 1927 roku Białoruskiej Hromady włączył się samorzutnie do organizacji komunistycznej. **Siec „Jaczerek”** w robotniczych związkach zawodowych — przyznają komuniści — została silnie **rozbudowana**. Wreszcie partja komunistyczna zdołała podobno powetować straty, poniesione podczas licznych likwidacji w okresie letnim b. r., a rozbite z tego powodu **Jednostki okręgowe** (Kraków, Łomża, Płock, Częstochowa, Kielce, Radom) zostały niemal w całości **restytuowane**.

W dalszym ciągu liderzy Kom. Partji Polski donoszą Moskwy, że jakoby udało im się wciągnąć do swej organizacji wielką część proletariatu ciężkiego przemysłu w Zagłębiu Dąbrowskiem i w Warszawie.

Memorjał Kom. Partji Polski powołuje się dalej na fakt opanowania związków zawodowych przemysłu skórzanego, budowlanego i pracowników igły oraz pozyskania silnych frakcji opozycyjnych w związkach: metalowym, chemicznym, kolejowym (?). **Największe nadzieje partja komunistyczna pokłada w związanym z okresem minionym wzrostem bezrobocia**. Rzesze bezrobotnych uważane przez bolszewików są za „potencjonalne siły rozwojowe rewolucji socjalnej” w Polsce. W tym celu partja komunistyczna przyznaje, że inicjowała w 1927 roku cały szereg akcji demonstracyjnych i strajkowych (jak wielki strajk budowlany, strajk przemysłu metalowego i przemysłu chemicznego). Z tych też motywów pchano uporczywie masy bezrobotnych na demonstracje uliczne, aby przyzwyczaić je do wystąpień ulicznych oraz do walki z organami bezpieczeństwa publicznego. W memorjale chwala się też komuniści, że w r. b. Kom. Partja Polski w pochodach pierwszomajowych występowała oddzielnie we własnych pochodach.

Wreszcie memorjał wodzów polskiego komunizmu podkreśla czynną „pracę” Związku Młodzieży Komunistycznej, który stara się skutecznie o przenikanie w głąb mas młodzieży robotniczej i włościańskiej. Związek wykazał również dużą aktywność w kampanji, przeprowadzonej na rzecz amnestji dla więźniów politycznych (czytaj agitatorów płatnych przez Moskwę).

Oto zasadnicza treść odezwy Centralnego Komitetu Kom. Partji Polski.

Powyższe pismo nie pozostało bez echa. Moskiewscy „towarzysze” nie są znowu tak naiwni, by brać te wszystkie mocno wyolbrzymione zresztą sukcesy za dobrą monetę — potrafia odróżnić autoreklamę od istotnej rzeczywistości — jednak woleli nie wszczynać nanowo dyskusji w całej pełni, a udzielili swym posłusznym kolegom warszawskim coś w rodzaju ogólnej wytycznej dla dalszej „pracy organizacyjnej”, w której najciekawsze ustępy poświęcono najważniejszym zadaniom i niebezpie-

czeństwom, grożącym partji. A więc na pierwszym miejscu postawiono tam żądanie, by Kom. Partja Polski różwinęła z całą energią defetystyczną akcję w kraju pod postacią propagandy przeciwko rzekomej grożącej wojnie z Rosją i przeciwko rzekomym przygotowaniom wojennym (?!!!). Komintern zaleca w tym wypadku „żelazną wytrwałość i determinację” (ipsissima verba magistri).

Z całą wyrazistością ujawnia się w tym fakcie właściwa rola Kom. Partji Polski, jako płatnego agenta, wygrywanego dla celów dywersji politycznej na rzecz obcego mocarstwa!

Dalej instrukcja moskiewska przestrzega kierownictwo Kom. Partji Polski przed wznowieniem dyskusji wewnętrznej i przed powtórzeniem błędów, popełnionych w maju 1926 roku. Wreszcie Moskwa „przestrzega” towarzyszy warszawskich przed niebezpieczeństwem oderwania się partji od wsi, od mas włościańskich małorolnego i proletariatu wiejskiego, a to z powodu zlikwidowania przez rząd ugrupowań tego typu, co Niezależna Partja Chłopska, względnie Białoruska Hromada.

Jest to objaw bardzo znamieny, że komuniści nie uważają za dogodne dla siebie występowanie na wsi pod własną firmą, wolą natomiast posługiwać się innymi, rzekomo niezależnymi i niekomunistycznymi organizacjami.

Kom. Partji Polski postawiono konkretne zadanie wyszukania takiej nowej „etykiety”, która pod postacią legalnej organizacji dałaby komunistom najbardziej dogodną formę dla akcji agitacyjnej na wsi.

Takiem narzędziem komunistycznym jest obecnie niewątpliwie Siel-Rob, który uprawia bezkarnie demagogję na Polensiu, Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.

Oto najbardziej charakterystyczne momenty tej korespondencji moskiewsko-warszawskiej. Analiza polskich stosunków politycznych, zawarta w niej, rzuca wiele fałszywych i niesamowitych refleksów na naszą rzeczywistość, a jednak nie da się w żadnym razie zaprzeczyć tego, że porusza ona wiele takich zagadnień, nad którymi nasza myśl państwowa przechodzi nie raz ze zbyt pochopnym lekceważeniem. A właśnie cechą charakterystyczną doktryny komunistycznej jest jej ogromna elastyczność i nader cenna w akcji politycznej właściwość umiejętnego wygrywania obcych błędów i żerowania na zaniedbaniach swych przeciwników.

Dlatego też należy tak z komunistycznych przechwałek, jak i moskiewskich instrukcyj wyciągnąć należyte wnioski.

„Naród rzymski się bawił” ...

Populus Sarmatus luditur...

Święta Bożego Narodzenia i Noc Sylwestrową spędziliśmy bardzo hucznie i wesolo...

Piliśmy, biliśmy się, rozbijali sobie wzajemnie łby, robili masakrę...

„Naród rzymski się bawił”...

Za dwa dni Świąt Pogotowie Ratunkowe w Warszawie wywoływano 270 razy. To znaczy, że w przeciągu 2 dni świątecznych mieliśmy 270 bijatyk z „puszczeniem krwi”, z uszkodzeniem ciała; bijatyk odnotowanych w protokołach policyjnych.

Ile było awantur i bijatyk nieodnotowanych, po których poturbowanym Pogotowie ratunkowe pomocy swej nie udzielało i nazwiska których nie zostały do protokołów policyjnych włączniete — tego można się tylko domyślać.

„Naród rzymski” bawił się podczas Świąt znakomicie!..

Noc Sylwestrowa minęła w Warszawie również bardzo wesolo. Pogotowie Ratunkowe udzieliło w noc Sylwestrową pomocy w 23 wypadkach osobom pobitym, poranionym i potłuczonym w czasie bójek i napadów.

Jednocześnie z bójkami, napadami i rozmaitemi innymi skandalami protokoły policyjne odnotowały moc katastrof samochodowych, spowodowanych przeważnie „rózowym humorem” p. p. kierowców. „Wstawione” samochody rozbijały się w szalonym tempie po ulicach, kaleczyły ludzi i konie oraz rozbijały się same. Wogóle — było bardzo a bardzo wesolo!..

„Populus Sarmatus luditur”...

„Naród rzymski” bawił się wesolo... bardzo wesolo!..

W Białymstoku Święta Bożego Narodzenia i Noc Sylwestrowa przeszły zupełnie spokojnie. Na ulicach aż do późnych godzin było pełno wstawionych indywidualnie, ale jakoś się tam obeszło bez bójk i przelewu krwi. Tylko w lokalu P.P.S. przy ul. Sienkiewicza podczas zabawy Sylwestrowej jakiś jegomość poczęstował drugiego jegomościa butelką w łeb. Brojącego krwią obywatela odwieziono do domu. Oprócz tego p. Mowszowski, przechodząc ul. Żydowską, dostał zablakaną kulę w głowę. Rana nie jest gróżna. P. Mowszowski jest już prawie zdrów.

Oto poklosie Świąt i Nocy Sylwestrowej w Białymstoku.

Ciekawem jest, iż według prowizorycznych obliczeń obrót brutto we wszystkich restauracjach, kawiarniach, dancinгах i innych lokalach rozrywkowych metropolii Polski podczas nocy Sylwestrowej wyniósł **około 6 milionów złotych.**

Obliczenie te nie jest ściśle, ponieważ znaczna część obrotu brutto „przełała” się z kieszeni konsumentów do kieszeni właścicieli miejsc rozrywkowych bez żadnych „rachunków”.

Suma niemała, świadczy ona wyraźnie, iż na zabawę Warszawa pieniędzy nie żałuje. Co innego, gdyby chodziło o szpital, szkołę lub inny jakiś „luksus” w tym rodzaju...

PRASA.

P. T. Morelowski w oświetleniu „Rzeczypospolitej”.

Wylom, dokonany z inicjatywy p. T. Morelowskiego w szeregach Ch. D. przez 4 powiaty Wojew. białostockiego, jak przewidywaliśmy, odbił się szerokim echem w Polsce.

Prasa pravicowa nie szczędzi „komplementów” i „duserów” pod adresem p. Morelowskiego.

Nie należymy do żadnego stronnictwa politycznego i dlatego też tak „wylom” p. Morelowskiego jak i oburzenie na niego prasy pravicowej są dla nas obojętne — „ganz Pomade, ganz Wurst”. Jednak z obowiązku dziennikarskiego nie możemy przejść milczeniem te porachunki polityczne.

W organie Ch.-D.—warszawskiej „Rzeczypospolitej” (№ 4 z dnia 4 stycznia r. 1928) znajdujemy artykuł informacyjny p.t. „Ze Zjazdu powiatowego Chrz. Dem. w Sokółce”, w którym to artykule „Rzeczpospolita” w bardzo ujemnym oświetleniu przedstawia inicjatora wylomu w szeregach Ch. D. woj. białostockiego p. T. Morelowskiego.

W artykule tym czytamy:

„Na dzień 2 stycznia r. b. został zwołany do Sokółki Zjazd Powiatowy Chrześcijańskiej Demokracji.

Zjazd udał się doskonale, mimo licznych przeszkód, stawianych przez bojówkę niejakiego Teofila Morelowskiego, b. sekretarza Stronnictwa, usuniętego z Chrz. Dem. za kunszacty z p. Polakiewiczem, oraz nieporządku w książce kasowej.

Osobnik ten, cieszący się poparciem miejscowej administracji w osobie p. starosty Wolskiego, podkupił w sposób podstępny salę urzędników państwowych, gdzie miał się odbyć Zjazd Powiatowy i z całą beczelnością zawodowego prowokatora usiłował podstawić swoją osobę, oraz kilku bojowców sprowadzonych z Białegostoku — na miejsce Zarządu Okręgowego Ch. D.

Szantaż jednak się nie udał. Przybyli z Warszawy przedstawiciele Centrali Ch. D. p. St. Kaczorowski, oraz członek Zarządu Okręgowego mec. Reinhard objaśnili zebranych, że Zjazd Powiatowy Ch. D. odbędzie się w lokalu przy ul. Kryńskiej 12 i p. Morelowski został na miejscu wraz ze swoją płatną bojówką, oraz kwitem, upoważniającym go do rozporządzania salą urzędników państwowych.

Przedstawiciele zaś 27 kół miejscowych Ch. D. z pow. Sokólskiego w liczbie około 60 osób — udali się na ul. Kryńską 12, gdzie odbyły się 4 godzinne obrady pod przewodnictwem p. dyr. Eysymonta, prezesa Zarządu Powiatowego Ch. D.

Delegat Centrali p. Kaczorowski wygłosił dłuższy referat, przedstawiając obecną sytuację polityczną kraju, działalność i taktykę Ch. D., oraz jej usiłowania w celu skonsolidowania żywiół katolickich w jaknajwiększy blok wyborczy.

Mówca scharakteryzował i potępił w ostrych słowach rozbiłką robotę Morelowskiego, który stał się narzędziem żywiół wrogich ruchowi chrześcijańsko-społecznemu.

Po długiej i ożywionej dyskusji Zjazd Powiatowy uchwalił jednomyślnie:

1) Wyrazić votum zaufania Zarządowi Głównemu Ch. D., oraz Prezydium Stronnictwa w Białymstoku.

2) Wyrazić całkowitą solidarność z uchwałami Rady Naczelnej Ch. D. z dn. 27 listopada 1927 r.

3) Jaknajostrej potępić destrukcyjną i niemoralną działalność usuniętego i wykluczonego ze Stronnictwa byłego sekretarza wojewódzkiego Teofila Morelowskiego, oraz grupki obalamujących jego zwolenników.

W końcu powołano w drodze głosowania czterech delegatów i czterech zastępców do nowego Zarządu Okręgowego Ch. D. w Białymstoku w składzie następującym:

Delegaci: Dyr. Piotr Eysymont, ks. Oldziejewski, proboszcz z Sidry, ks. Jan Kurkowski, prefekt z Sokółki i p. Józef Żyliński, obywatel z Kuźnicy.

Zastępcy: pp. Jackiewicz z Sokółki, Iwanowski z Kuźnicy, ks. Szynkowski z Janowca i p. Zwierzewicz z Kuźnicy.

Zjazd odbył się w nastroju bardzo poważnym i rzeczowym. Omówiono na nim i załatwiono szereg spraw organizacyjnych, związanych ze zbliżającymi się wyborami.

Na arenie życia białostockiego.

BEZPARTYJNY BLOK WSPÓLPRACY z RZĄDEM.

Na skutek porozumienia czynników politycznych, społecznych i gospodarczych zostało utworzone w Białymstoku Okręgowe Biuro Bezpartyjnego Bloku współpracy z Rządem.

Powstanie tego Bloku wybitnie świadczy o skonsolidowaniu całokształtu życia twórczego Państwa przy osobie Marsz. Piłsudskiego i obecnego Rządu.

Biuro mieści się przy ul. Sienkiewicza 28, pierwsze piętro.

Ul. Kilińskiego Nr. 2 m. 6...

W „Dzien. Biał.” z dn. 5 b. m. czytamy:

Komitet Wyborczy do Sejmu i Senatu.

„Z inicjatywy Komitetu Wykonawczego Porozumienia Partii Pracy i Związku Naprawy Rzeczypospolitej powstał dnia 3 stycznia r. b. Wojewódzki Komitet Wyborczy do Sejmu i Senatu pod nazwą „Wojewódzki Komitet Wyborczy Współpracy z Rządem”, z siedzibą w Białymstoku, ulica Kilińskiego № 2 m. 6, telef. 5-64.

W niedzielę dnia 8 stycznia r. b. odbędzie się zjazd delegatów ze wszystkich powiatów województwa Białostockiego z udziałem przedstawicieli zrzeszeń i organizacji społecznych i zawodowych w Białymstoku stojących na gruncie popierania obecnego rządu.

Na porządku obrad między innymi uzgodnienie taktyki wyborczej i sprawy organizacyjne”.

Nota bene: Przy ul. Kilińskiego Nr. 2 m. 6 zamieszkuje p. mecenas Olszyński. Telefon 5-64...

Bankiet w Klubie Szachowym.

W tych dniach zakończył się turniej szachowy, zorganizowany z inicjatywy prezesa tut. Klubu Szachowego p. E. Bryla. Na zakończenie turnieju Zarząd Klubu Szachowego urządził bankiet dla uczestników turnieju i zaproszonych gości. Podczas bankietu kierownik turnieju p. I. Anuszewicz wygłosił sprawozdanie z przebiegu turnieju, zaś prezes Klubu Szachowego p. E. Bryl i vice-prezes p. M. Barasz rozdali nagrody graczom. Podczas bankietu p. Anuszewicz w imieniu uczestników turnieju złożył podziękowanie prezesowi Klubu p. Brylowi za jego przywiązanie do Klubu, dążenie do rozkwitu tej placówki i organizację turniejów.

Bankiet odbył się w atmosferze bardzo ożywionej i uroczystej.

Feljeton.

List białostoezanki do cioei.

Przypadkowo znaleźliśmy list, pisany przez jakąś białostoezankę, pannę Cyrlę do swojej ciotki Lufy.

Panna Cyrla zdradza wielką znajomość stosunków białostockich i całokształtu białostockiego życia społeczno-towarzystwskiego.

List ten niepozbawiony jest aktualności a czasami nawet i dowcipu. Z tego powodu zamieszczamy tu ten list w całości, w dosłownym jego brzmieniu i z zachowaniem jego ortografii.

Niech wiedzą nasi czytelnicy o czym pisze białostocka panna Cyrla do ciotki Lufy i w jaki sposób ujmuje życie naszego miasta.

„Kochana ciotko Lufo!

Już dawno nie sześrowałam do Ciebie listu. Byłam mocno zajęta. Dziś mam troszeczkę wolnego czasu, więc piszę do Ciebie o wszystkim co się dzieje u nas w Białymstoku, pomalaważ wlem, iż bardzo Cię ciekawi nasze życie białostockie i jego „ale majses“...

Zaczynam po porządku o wszystkich rzeczach — od wielkich do małych...

Ty wiesz, kochana ciotko, że teraz nadeszły czasy przedwyborcze. Oto w Białymstoku z tego powodu wielkie niezadowolone wśród urzędników, którzy przydzieleni zostali do rozmaitych komisji wyborczych. Cały dzień siedzą biedacy przy biurkach w swych biurach i urzędach a po obiedzie muszą jeszcze przez długie godziny siedzieć w komisjach, „one geld“ i „one parnose“... Bardzo to im się niepodoba. Zainteresowanie w komisjach wyborczych do Sejmu daje się zauważyć narażnie małe. Sprawdzają — czy są wpisane na listy czy też nie — wyborcy nie przychodzą prawie wcale... Wielki szurum-burum robi w życiu politycznym białostockim p. Morelewski z p. Lissem i Korbutem...

Co się tyczy życia samorządowego — to nie mamy jeszcze samorządu nowego. Wyborów nowych jeszcze nie zatwierdził p. Wojewoda i życie nasze samorządowe biegnie jak w Białej rzece woda.

Dawny prezes Rady Miejskiej chodzi sobie na stare przepustki do „Apollo“, a prezydent Szymański chce koniecznie jeszcze raz być lajbe-mejerem na miasto. Ale ta prezydencja — zdaje mi się — nie ma wcale szansów. Nie tych szansów, które zawsze szukają „szancownikies“, lecz wcale innych... ale Ty już wiesz o co chodzi...

Ty napewno zapytasz się mnie: kto będzie u nas prezydentem? Ich wejśl może p. Hermanowski, może p. Kulikowski, a może p. Soltan, czy jeszcze ktp inny. Prezesem będzie napewno p. Siemaszko, chociaż wielki apetyt ma na to p. Olczyński, zaś wice-prezesem będzie napewno p. dr. Rajgrodzki, chociaż to stanowisko napewnoby bardzo chętnie zajął p. mecenas Ziemiński.

Wogóle w życiu społecznym naszego miasta daje się zauważyć wielki ruch. Tak, naprz., w tych dniach w Gminie Żydowskiej p. Mowszowicz mocno się kłócił z p. Farbsztejnem. Była sprzeczka, nu i bijatyka też. Ale kto kogo bił — niewiadomo. P. Mowszowicz mówi, że bił Farbsztejną, a p. Farbsztejn mówi, że bił Mowszowicza. Jak tam w rzeczywistości było — nie wiem. Wiem tylko, że gdy Mowszowicz i Farbsztejn, niby koguty, zaczęli naskakiwać jeden na drugiego — p. Tyktin włożył kapelusz na głowę i już go niemal. A kiedy nie było p. Tyktina — nie było i posiedzenia.

Teraz o życiu przemysłowo-handlowym...

Jak ty już wiesz, droga tante Lufo, Białystok dostał troszeczkę zamówienie na sukno wojskowo-mundurowe. Oto w związku z tym powszechnie znany fabrykant p. Izak Markus już trzeci tydzień zamieszkuje w wagonie, jeżdżąc bez przerwy z Białegostoku do Warszawy i z Warszawy do Białegostoku, i z Białegostoku do Warszawy z powrotem. Inni fabrykancl mają też wielki kłopot. P. p. Porecki i Gawieński nie mają surowców i u nich stoi. Stoi już od drugiego stycznia. Z powodu rozwiązania umowy z właścicielem fabryki Wajnsztejnem stanęli Sokół i S-wie. 53 robotników ich poszło sobie do domu, a Sokół i S-wie stoją. Ale nie wszystko stoi w Białymstoku. Jest takie

co i siedzi. Siedzi naprzykład p. Michał Malinowski, krawiec, który symulował u siebie kradzież, siedzi, również jego doradca p. Kaufman...

Teraz o życiu prasowym...

Redaktor Kapian ma otrzymać — jak słychać — gwiazdę „Gierosaleme liberata“... Mendel Jidele więcej gada przez telefon z panienkami, aniżeli pisze. Uj! On jest taki miły, ten jün-germanczyk Mendele... Tyś przecież też czuła do niego wielką sympyję, jak i inne stare baby w Białymstoku... Szejnsapir kupił sobie wielkie czarne rogowe „dyplomatenbryll'n“ i laje się z literatem Wysockim i malarzem Rozanieckim. Redaktor Wysocki przez całe noce pracuje nad „Fejele“. (Nie myśl sobie że ta „Fejele“ jest jakakolwiek żywą Fejele. Niel jest to tytuł ostatniego romansu Wysockiego, który drukuje go w „Der Bialystokier Telegraf“. Ale prędko drukować przestanie, albowiem wydawca „Telegrafu one telegrams“ p. Portnoj wymówił już pracę swoim zecerom... Zaczął kuleć na obiedwie nogi również „Il. Tygodnik Kresowy“, albowiem ktoś z jego personelu, wydawniczego ma zamiar się ożenić, a ktoś nie ma zamiaru płacić gotówką p. Prużańskiemu. P. Prużański zaś bez gotówki niema zamiaru drukować tygodnika... Jak słychać w Białymstoku powstaje nowy „interes“ prasowy. Oto w tych dniach ma się ukazać nowe pismo codziennie — „ABC“ pod redakcją jakiegoś profesora abecadła. Zobaczymy, co będzie pisało abecadło publicystyczne w „ABC“... Mówią, że nazwa „ABC“ jest to skrót wydawnictwa i Redakcji: „Albin Brzostowski—Czarnecki“. Ale to chyba plotki!

O życiu politycznym pisać Tobie nie będę, albowiem politykę — jak wiesz — uważam za stęchłe jajo. Mogłabym ci powiedzieć coś niecoś o „długich nocnych rodakach rozmowach“ i o naszych „salon-politykierach“. Przecież ty sama kiedyś powiedziała, że mam duszę, rozpiętą jak antenę, która słyszy wszystkie szepty dalekie. Ale nie chcę o tem obecnie ani mówić, ani pisać, żeby nie było różnych nieprzyjemności...

Teraz przystępuję do życia towarzyskiego...

Opowiem Tobie na początku co było w Bagnisku za ten czas. Oto hulal tam, bawił się i pił rozmaite koniaki jakiś czy to burmistrz czy to wójt. Wstawił się jak bela i dawaj pchać się natarczywie do toalety damskiej. Proszono go uprzejmie, aby nie robił takiego świństwa, a on lezie i lezie. Co byłoby dalej niewiadomo, ale tu nagle wmieszala się pani rejentowa, wzięła jedną rączką pana burmistrza za kołnierzyk, a drugą tak leciuchno pchnęła go w plecki, iż p. wójt wyleciał w trzy kurbety, jak kula, jak gala bilardowa... Jakiś lekarz-dentysta grając w karty i pokłóciwszy się z partnerem rzucił w niego pudełkiem od papierosów. Przeciwnik nie dał za przegrana i dał dentyście po głowie mit dem glass tee. Też był skandalczyk. Ale większe zajście było przed Sylwestrem z jakąś panną z jakiejś centrali a synem Marsa i Bellony. Parka ta tak zapamiętała, grała sobie w „telefony“, aż wreszcie ona zgubiła jakoś majteczki. Był skandal naturalnie i pannę wyproszono z towarzystwa...

Też wesoło było bardzo w Noc Sylwestrową w „Sokole“. Nastrój całemu towarzystwu dawała tam p. mecenasowa. Bardzo bawiły ją wspaniałe wasy p. adwokata... Również w różowych humorach bawiło się przy jaskrawych ogniach Nocy Sylwestrowej w pewnym luksusowym lokalu przy ul. Warszawskiej towarzystwo naszej elity. Był szampan, był charleston, no i „rigolletto“ na parkiecie też...

Ty już napewno wiesz, że Soniczka wyszła zamąż. Żeby ty tylko wiedziała jaki posag sprawili jej rodzice! Bielizna, pościel, pierzyny, poduszki — wszystko jedwab najlepszy i najdroższy. Najlepsze koronki francuskie. Wszystko — fajne, prima! Aż trzy futral Fokowe, małpowe i karakułowe. Same środki od karakułów. Pięćset dolarów za futro! Teraz będziemy mieli nowe „chasene“, jeszcze bogatsze. 25 tysięcy dolarów posagu! Ale o tem napiszę Tobie szczegółowo w innym liście, bo niema już atramentu w kałamarzu i już przyszedł po mnie pan Muńczyk, aby iść z nim do „Gilarina“. Więc żegnaj Cie, kochana ciotko Lufo. A gute woch, a gut jor!..

Twoja Cyrla.

Teatr, muzyka, widowiska.

Koncert-popis uczniów Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina.

W dniach 28-29 ub. grudnia w Szkole Muzycznej im. Fr. Chopina odbył się koncert-popis uczniów tejże szkoły.

Licznie zgromadzona publiczność z prawdziwą satysfakcją wysłuchała produkcji muzycznych uczniów szkoły, których poprawna gra i technika wybitnie świadczyły o tem, że są kierowani przez wytrawnych i uzdolnionych pedagogów muzycznych.

Z numerów poszczególnych programu odnotować należy: 1) Koncert Mocarta d-moll na 2-ch fortepjanach, wykonany przez G. Wolmanównę i L. Pinesównę; 2) Final z 5 koncertu Herta (f-moll) w wykonaniu ucz. Sudówny, i 3) popis uczennicy BDrgerówny, która posiada wszelkie dane po temu, aby zostać dobrą pianistką. Z klasy skrzypiec wyróżnił się uczeń Krygel, wykazujący już pewną samodzielność i duże zdolności muzyczne.

Wrażenie z tego koncertu popisu wynieśliśmy bardzo dobre. Tak dzielnie rozwijającej się Szkole Muzycznej życzymy powodzenia w jej dalszej działalności i rozkwitu.

A.

„Ziemia Obiecana”.

Kino „Modern”.

Kino „Modern” wyświetla na swym srebrnym ekranie dziś; jutro piękny film produkcji krajowej p. t. „Ziemia Obiecana”.

„Ziemia Obiecana” jest to imponująca wizja życia „polskiego Manchesteru”—Łodzi, gdzie już wczesnym rankiem zaczynają piąć syrony fabryczne „niby koguty piejące metalowymi gardzielami”.

Scenariusz filmu opracowany został ściśle według słynnej powieści znakomitego pisarza polskiego — laureata nagrody Nobla—niedawno zmarłego Wł. St. Reymonta.

Rzecz dzieje się w Łodzi, jej okolicach i pięknym majątku ziemskim w Łowickiem.

Miejscem akcji posłużyły dla realizatorów filmu tereny fabryczne. Widzewskiej Manufaktury i Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych „Scheibler i Grohman” w Łodzi.

„Ziemia Obiecana” jest to tragedia możarza-miljonera Bucholca, który czuje na sobie przekleństwo władzy i bogactwa.

Inżynier Borowiecki, który pracował dla Bucholca, zrywa umowę z potentatem-miljonerem i buduje własną fabrykę. Zaskoczony tem Bucholc, dotkliwie odczuwając brak genialnego pracownika, bezradny i bezsilny w swej złości przysięga mu zemstę i przez swe potężne wpływy zamyka mu kredyt we wszystkich bankach. Na pomoc inż. Borowieckiemu zjawia się jego daleka kuzynka Anka, kochająca go jak nikt inny na świecie. Marzenia inż. Borowieckiego bliskie są realizacji. Budowa fabryki dobiega już końca, gdy nagle wybucha pożar, który doszczętnie niszczy maszyny i budynki. Zjawia się do Borowieckiego doradca i bankier Bucholca Zuker i proponuje mu swoją pomoc finansową. Inż. Borowiecki przyjmuje tę pomoc i buduje nową ogromną fabrykę, mogącą konkurować z samym Bucholcem. A potem się okazuje, że ta pomoc finansowa pochodziła z rąk samego Bucholca, który zjawia się na uroczystym przyjęciu w dniu otwarcia nowej fabryki, żądając od Borowieckiego bezzwłocznego zwrotu pożyczonego kapitału. Gdy i tym razem na pomoc Borowieckiemu przychodzi Anka, która gotowa jest pomoc Borowieckiemu drogą sprzedaży swego majątku, możarz milioner Bucholc miota się w bezsilnej złości i w pragnieniu zemsty, znając ścigające go przekleństwo władzy i bogactwa, obdarza niemi Borowieckiego. Wzywa reagenta i zapisuje cały swój majątek inżynierowi Borowieckiemu.

— Niech ma, czego chciał, do czego dążył i... niech zginie również samotny i zapomniany.

Inż. Borowiecki, za zmarnowaną młodość swą ze wszystkimi jej burzami posiada miliony, zdobył w tej „Ziemii Obiecanej” wszystko prócz szczęścia. Jaka jednak wartość mają władza i bogactwa bez szczęścia i miłości? Zmęczony, osamotniony, pędzony wyrzutami sumienia i zmorą niepokoju, przychodzi Borowiecki do Anki. Z łękiwa prośbą w oczach chyli się do jej kolan... ramiona drgają mu płaczem tłumionym...

—Anko... Kocham cię... przebacź..

Anka przebacza. Kochające serce kobiety zawsze przebacza...

W roli Anki występuje słynna artystka, ulubienica publiczności, Jadwiga Smosarska. W roli Borowieckiego — Junosza-Stępowski. W roli Bucholca—Ludwik Solski.

Oprócz tych „gwiazd” sceny polskiej i filmu polskiego w

„Ziemii Obiecanej” widzimy cały szereg innych wybitnych artystów i artystek polskich.

Film całkowicie pochłania uwagę widza.

KRONIKA.

— Zarząd Stowarzyszenia Pracowników Sądowych Okręgu Białostockiego urządza w salonach klubu „Ognisko” w dniu 14 stycznia 1928 roku wielką zabawę taneczną. Początek o godz. 9 wieczorem.

— Od dnia 5 b. m. Urząd Skarbowy Akcyz i Monopolów Państwowych (Warszawska 14 w podwórzu) wydaje legitymacje, upoważniające do otrzymywania spirytusu skażonego do palenia na rok 1928.

Każda rodzina może na zasadzie tej legitymacji otrzymywać po 2 butelki miesięcznie.

— Na podstawie Rozporządzenia Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do walki z epidemjami mieszkańcy miast nie mogą być pozbawieni wody ani przez wodociąg ani przez właścicieli nieruchomości.

Nadzór nad wykonaniem tego zarządzenia ma Starostwo, które może winnych karać 3-miesięcznym aresztem lub karą do tysiąca złotych.

— Wczoraj, dn. 6 stycznia odbyło się ogólne zebranie felczerów, na którym m. in. dokonany został wybór Zarządu, Komisji Rewizyjnej i delegatów na Walny Zjazd w Warszawie.

— Dnia 20 stycznia 1928 r. na wokandzie Sądu Okręgowego znajduje się sprawa Mowszy Fina, oskarżonego z art. 49 i 594 K. K. Artykuł 594 K. K. brzmi: „winny otrzymania na zgłoszone przezeń żądanie sumy ubezpieczeniowej za mienie, ubezpieczone od uszkodzenia, jeśli uszkodzenia nie było, o czym winowajca wiedział i t. d. Za takie oszustwo będzie karany zamknięciem w domu poprawy”.

— Na szlaku Białystok—Żednia na 22 klm. od Białegostoku znalezione zostały w tych dniach zwłoki zabitej kobiety.

— Magistracka komisja przeprowadziła z powodu zamknięcia roku lustrację w zastępczej instytucji Funduszu Bezrobocia przy Magistracie i ustaliła, że gotówka, znaleziona w kasie, zgadza się z saldem wg. ksiąg kasowych.

Jednocześnie stwierdzono, że obecne urządowanie jest lepsze niż poprzednie.

— W czasie od 1 do 10 ub. m. przeprowadzono w naszym mieście rejestrację zwierząt domowych. Jak dowiadujemy się, w Białymstoku znajduje się 1148 koni, 1282 sztuk bydła rogatego, 2814 sztuk trzody chlewnej, 89 sztuk owiec.

— Jak się dowiadujemy, Białystok posiada 26 taksówek (dorożek samochodowych).

— Wydział Samorządowy Województwa przygotowuje materiały do Zjazdu Samorządowego w Białymstoku, który odbędzie się w lutym lub marcu 1928 roku. W Zjeździe tym weźmą udział przewodniczący Wydziałów Powiatowych prezydenci miast, członkowie Rady Wojewódzkiej oraz reprezentanci organizacji społecznych.

Na Zjeździe omówiony zostanie całokształt spraw samorządowych oraz program prac na rok budżetowy 1928/9.

Biblia szatana.

Francuski Przegląd Bibliograficzny podaje ciekawe szczegóły o t. zw. biblij szatana, która nosi łacińską nazwę „Gigas librorum” (Księga Ołbrzym) i pochodzi z 12 wieku. Zawiera ona trzysta dziewięć pergaminowych kart, oprawnych w drzewo. Metrowej wysokości kartki pokryte są gotyckimi literami.

Legenda głosi, iż dziwne owe dzieło powstało w klasztorze Poblazoc w Czechach. Zakonnik pewien, który za ciężkie przewinienie skazany został na śmierć, wezwał na pomoc djabła. Książę ciemności ukazał mu się w nocy i podyktował mu długą rozprawę, którą mnich, czarodziejską siłą obdarzony, zdążył napisać przez jedną noc. Ponieważ zaś szatan pomógł mu uciec z klasztoru—grzesznik wymalował konterfekt swego zbawcy, na pierwszej stronie księgi.

Kiedy w r. 1648 generał szwedzki Konigsmark wkroczył na czele armji do podbitej Pragi zabrał on wraz z łupem wojennym cenną ową księgę. Od tego czasu spoczywa ona w archiwach królewskiej biblioteki w Sztokholmie.

ZARZĄD TELEFONÓW BIAŁOSTOCKICH P. A. S. T.

podaje do wiadomości pp. Abonentów, że stosownie do Rozporządzenia p. Ministra Poczt i Telegrafów z dn. 24 grudnia 1927 r. o częściowej zmianie taryfy telefonicznej z dn. 15 czerwca 1927 r., obowiązującej na sieciach eksploatowanych przez Polską Akcyjną Spółkę Telefoniczną, ogłoszonego w Dzienniku Ustaw R. P. z dnia 29 grudnia 1927 r. № 116 poz. 992, z dniem 1 stycznia 1928 roku,

1. opłata wstępna za przyłączenie do centrali aparatu głównego wynosić będzie zł. 150.—
 2. opłata za przekazanie przez abonenta aparatu telefonicznego wraz z lokalem innej osobie wynosi zł. 25.—
- Pozostałe opłaty pozostają bez zmiany.

Pierwszorzędna restauracja

przy hotelu „RITZ”, TELEFON 11-60.

Codziennie od godz. 9 wieczór — koncert orkiestry salonowej
KWART-FIDLER

W niedzielę i święta — koncerty dzienne podczas obiadów od godz. 2-5.

Bar amerykański. — Wykwintna kuchnia pod kierownictwem znanego szefa kulinarii. — Uprzejma obsługa. — Wielki wybór win, wódek i zakąsek. Obfity bufet. **Rendez-vous eleganckiego Białegostoku.**

Z poważaniem **ZARZĄD.**

TEATR „PALACE”.

Żydowska trupa

A. KOMPANIEJCA I POLAKOWA. Reżys. **L. RABINOWICZ.**

Z udziałem całego ansamblu i nowoz zaangażowanych artystów

dziś, w sobotę 7 i niedzielę 8 stycznia o godz. 9 wiecz. **nowa operetka** —

Wesele polskie. Sztuka w 3 akt.

W sobotę 7 stycznia o godz. 4 pp. od 50 gr.

MIŁOŚĆ PALESTYŃSKA.

Bilety — w kasie teatru.

Klub Szachowy Warszawska 19, tel. 2-01.

Dziś, w sobotę 7 stycznia —

LOTTO z nagrodami.

Początek o godz. 8-ej wieczór.

Wikwintne i trwałe **OBUWIE**
po cenach przystępnych poleca firma

„DOBROBUT”

**Oddział w Białymstoku
przy ul. Sienkiewicza 4.**

Sniegowca i kalosze
w wielkim wyborze!

Sniegowca i kalosze
w wielkim wyborze!

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12—1

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.²⁰, zamiejscowa — zł. 1.⁶⁰

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 40 gr., na osta
tniej — 25 gr., w tekście — 60 gr. Układ ogłoszeń-czterospaltowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Wiktor Iwanicki.**

Drukarnia ZBR w Białymstoku, Sienkiewicza 20.